Nr 280. Kraków, Wtorek 22 Czerwca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	33 „	16 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi „N. Reformy".

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższona.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika. Abonenci „N. Reformy" nabywać mogą po zniżonej cenie illustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody".

Prenumerata kwartalna 2 korony 40 hal.

Czeki pocztowe na prenumeratę załącza administracya „Nowej Reformy" jedynie z końcem każdego kwartału.

Prawda i fikcya.

Król pruski i car rosyjski spotkali się na morzu około brzegów finlandzkich, wymienili ze sobą toasty, pełne zapewnień o trwaniu tradycyjnej, starej przyjaźni między ich domami i państwami, i zadowoleni wzajemnie ze siebie, powrócili do domów. Zresztą poufne ich rozmowy, a może i umowy, wyznania i przyrzeczenia, byłyby zapewne ciekawsze od urzędowych toastów.

Wszystko więc idzie swoją koleją w tym świecie słowiańskim. Między zjazdem w Björke, a odbytą niedawno konferencyą neoslawistów w Petersburgu, upłynęło zaledwie dni kilkanaście i oto cesarz niemiecki całuje się serdecznie z carem rosyjskim, kiedy nie minęły jeszcze echa okrzyków na cześć „solidarności" słowiańskiej. Cóż robić! My, Polacy, nic innego czynić nie możemy, jak przy każdej takiej sposobności patrzeć rzeczywistości w oczy; my, wciśnięci między żelazne, krwawiące ciało nasze, kleszcze Rosyi i Niemiec, zdawać powinniśmy sobie i pobratymcom naszym sprawę, ile jest prawdy, a ile fikcyi w całem „słowiańskiem posłannictwie" Rosyi.

Najpierw więc niektóre teorye i marzenia dawniejszych i nowszych słowianofilów o znaczeniu pokrewieństwa rasowego, o niebezpieczeństwie niemieckiem, grożącem jednakowo całej słowiańszczyźnie, długo trwająca sofistyka ugodowa, nasza skłonność do bałamutnych twierdzeń ogólnikowych, nieprzepuszczanych przez filtr analizy — wszystko to wytworzyło w wielu głowach tę niebezpieczną, urągającą biegowi rzeczy fikcyę, że Rosya jest naturalnym wrogiem Niemiec, że uczucia Rosyanina względem zaborczej i tępicielskiej polityki Prus, są identyczne z uczuciami Polaka lub Czecha.

Nic złudniejszego, nic bardziej mijającego się z prawdą. Z Rosyan dzisiejszych jeden całkiem nie widzi dla siebie niebezpieczeństwa niemieckiego, poczytuje je za wymysł, za „intrygę polską"; drugi ma wobec Niemiec uczucie głębokiej obawy i pochodzącego stąd szacunku; trzeciego połączyło z nimi na zawsze współnictwo wielkiego dziejowego występku. Rosyanin, wychowany w innem środowisku moralnem i innych kategoryach politycznych, korzy się przed potęgą niemiecką tem więcej, im nieopatrzniej rozumie własną.

Bezprzedmiotowe jest zawsze stawianie kwestyi, że Rosya jest „lepszą" od Niemiec, mniej nam grozi i powinniśmy iść z nią razem przeciwko Niemcom. Odpowiedzieć na to wypada, że nie mamy ani swobody, ani możności wyboru. Dopiero wtedy wybrać byśmy mogli Rosyę, gdyby ona zechciała iść z nami przeciwko Niemcom. Ponieważ rzeczy idą odwrotnie i Rosya nawet nie marzy o takim pochodzie z nami, lecz razem z Niemcami idzie przeciwko nam, więc wszelkie odwoływania się do niej w imię wspólnej sprawy są próżne.

Panowanie biurokracyi, kleru prawosławnego i związku ludzi prawdziwie rosyjskich, Szczegłowitowa, Eulogiusza i Dubrowina, zależy w znacznym stopniu od życzliwej postawy cesarza niemieckiego. Cała Rosya rządowa, czynownictwo, znaczna część społeczeństwa rosyjskiego, jak również prasy, inteligencyi naukowej i literackiej, są oddane Niemcom ciałem i duszą. Ci wszyscy, którzy stoją przy budżetowym żłobie, którzy za nic rozstać się nie chcą ze dzierżeniem władzy, uprzedzają z natury rzeczy wszelkie życzenia berlińskie, ponieważ rząd pruski daje gwarancyę trwania starego porządku rzeczy, jak Katarzyna dawała gwarancyę infamii targowickiej i jej adherentom.

Dwór, gabinet i urzędnicy godzą się chętnie na cichą interwencyę niemiecką, byle tylko przedłużyć swój „stan posiadania"; stłumiwszy rewolucyę, mając przyrodzony, nieograniczony wstręt do reform, któreby wzmocnić mogły lud rosyjski, napełnić go ufnością i przywrócić państwu stanowisko międzynarodowe — wolą żyć i rabować za cenę powolnego, ale nieuniknionego upadku Rosyi.

Spojrzyjmy teraz na ten bieg rzeczy w moralnym charakterze, z naturalnego punktu widzenia, t. j. z punktu logiki i konsekwencyi dziejowej.

Narody w chwilach wielkich niebezpieczeństw szukają ratunku w swoich tradycyach, w swoich zasadach historycznych, we wszystkiem, co odziedziczyły po przodkach i co już niejednokrotnie, w bliższej lub dalszej przeszłości, było deską ocalenia podczas powodzi, szukają ratunku, dodajmy, zarówno w wytworzonych przez wieki cnotach, jak i występkach, w atawizmie, który jest ich właściwą naturą.

Z tego stanowiska wyda nam się jaśniejszą obecna polityka rządu Mikołaja II, którą zawsze nazywamy wsteczną i reakcyjną. Na czem ona polega? Oto na tem, że rząd, po rozbiciu rewolucyi, która zresztą daremne czyniła wysiłki, ażeby wznieść się do wysokości wielkich rewolucyi zachodnich, — na pół świadomie, na pół instynktownie wskrzesić pragnie historyczne siły a raczej namiętności ciemnego i nieoszczędzającego ludu rosyjskiego, atawizm dawnej Moskwy, którem zresztą posiłkował się zawsze i w petersburskim okresie, mianowicie okrucieństwo, nienawiść do obcoplemieńców („inorodców"), do Polaków, Gruzinów, Ormian, Żydów; usiłuje ożywić martwy i wybladły symbol samowładztwa, za którego panowanie rządzi biurokracya; otoczyć nową aureolą obumarłą i poniżoną cerkiew prawosławną; głośno i kategorycznie nareszcie oznajmia, że daje prawa w państwie tylko Rosyanom, nie uznaje innych narodowości, słowem pozostaje na stanowisku Murawiewa, Katkowa i Pobiedonoscewa.

Ze stanowiska historycznego życia Rosyi, ten zwrot jest naturalny. Stare instynkty są przecież silniejsze od idei napływowych, które zaszczepić usiłowano. Całe dziedzictwo przeszłości tkwi w ustroju rosyjskim, dziedzictwo krwawych żądz i bałwochwalstwa władzy, przerywanego od czasu do czasu pożogą i buntem niewolników, po którym znów zapada długa noc ponurego i beznadziejnego milczenia. Noc, która nadeszła obecnie, będzie niezawodnie krótszą od poprzedzających, ale uniknąć jej było niepodobna.

Każdy naród, w chwili niebezpieczeństwa na wewnątrz lub na zewnątrz, ucieka się do swoich moralnych kapitałów, wierzeń, pragnień i ideałów; wszystko, co ukrył w głębi swego jestestwa, występuje wtedy na jaw. Nieszczęściem Rosyi i zarazem naszem jest, że jej kapitały i zasady historyczne są przeważnie niemoralne. I my odwoływaliśmy się do dobrych bóstw swoich. W czasie wojen kozackich i szwedzkich, kiedy nawa Rzeczypospolitej ostatecznemu lada chwilę uledz mogła rozbiciu, zakonnik z Jasnej Góry zbiera około siebie garstkę wiernych i czemże zagrzewa ich do poświęcenia, przez co ducha ich podnosi? Oto przez te siły moralne, które Polska wytworzyć zdołała w swojem dziejowem istnieniu, lub które zaszczepione zostały na jej gruncie. Wiara katolicka, cześć Najświętszej Panny, miłość i wolność ojczyzny, wspomnienie rycerskich przodków, to daje zapał małym drużynom Kordeckiego i Czarnieckiego, to je rzuca w wir największych niebezpieczeństw, to cuda sprawia, to budzi kraj z poniżającego upadku.

Zauważyć tu oczywiście wypada, że nie tylko podania wiary, nie tylko tradycye skupić obok siebie potrafią czynne siły narodu. Zdarza się i przeciwnie, mianowicie: przeważająca liczbą lub energią część narodu przyjmuje nową naukę, opiera swoje istnienie na nowych zasadach, na nowym ustroju społecznym. Tak było w Czechach podczas wojen husyckich, w Anglii za reformacyi, tak we Francyi za czasów wielkiej rewolucyi. I nowa nauka religijna lub nowe wyobrażenia polityczne tak silnie zawładnęły umysłami, że zagrożona społeczność czyni w ich obronie największe wysilenia, gotowe raczej zginąć, niż uledz, niż powrócić do „status quo", do znienawidzonej przeszłości.

Naród rosyjski przegrał wojnę, wypowiedzianą własnemu rządowi i staremu systemowi. Przegrał ją między innemi dlatego, że nie posiadał ani dostatecznej organizacyi, ani jaśniejszej samowiedzy, ani korporacyj historycznych, wyćwiczonych w walce z królem i państwem i dlatego jeszcze, że tylko zwierzchnia, cienka warstwa społeczności pojmowała znaczenie zagadnienia.

Po tej przegranej atawizm moskiewski wziął górę i codziennie widzimy jego prawdziwe oblicze. Opiera się on przedewszystkiem na podniecaniu nienawiści przeciw „obcoplemieńcom", najpierw naturalnie przeciw Polakom i na przyjaźni Niemiec. Ten stan rzeczy wewnątrz Rosyi i interwencya obca, polityczna psychologia klasy panującej i wzmagające się nad nią ciążenie potęgi niemieckiej, której z całem oddaniem się ulega, czynią z neoslawizmu petersbursko-warszawskiego w Rosyi igraszkę i zabawę, w Polsce zaś — bolesną ironię.

Słosław Troska.

Porażka koalicyi węgierskiej.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 21 czerwca.

Od kilku miesięcy „przesilenie węgierskie" tworzy stałą rubrykę w dziennikach, a jeśli pilny czytelnik zdołał wogóle zoryentować się w tym labiryncie intryg, to nie odniósł wrażenia imponującego o węgierskich mężach stanu doby dzisiejszej. Jeszcze kilka lat takich rządów koalicyjnych i jeszcze kilka takich przesileń, jak obecne i poprzednie, a z hegemonii madziarskiej nietylko na Węgrzech, lecz także w całej monarchii, zostaną tylko wspomnienia. Już po wybuchu przesilenia węgierskiego zaznaczyliśmy, że upadek wpływu węgierskiego i powagi Sejmu jest widocznym i że Węgrzy popełnili wielką nieostrożność, ryzykując nowy konflikt, z którego ponownie wyjdą osłabieni. Wypadki potwierdziły przypuszczenia nasze w zupełności.

W obecnym gabinecie znajdują się osobistości o najgłośniejszych nazwiskach w kraju: hr. Apponyi, najsłynniejszy przedstawiciel krasomówstwa węgierskiego, Wekerle, twórca ustaw kościelno-politycznych, pierwszorzędna powaga finansowa i talent administracyjny, hr. Andrassy, syn wielkiego kanclerza austryacko-węgierskiego i jednego z twórców trójprzymierza, wreszcie Franciszek Kossuth, syn dyktatora Ludwika Kossutha, który wolał spędzić życie na wygnaniu, aniżeli pogodzić się ze stanem rzeczy, stworzonym przemocą wbrew jego woli. I nie potrzeba chyba innego dowodu zmiany czasów i stosunków, że właśnie ten „wielki gabinet", jak obecne ministerstwo nazywano, najdotkliwszą zadał Węgrom klęskę. Polityka wymuszania, uprawiana przez lat przeszło 30 z wielkiem powodzeniem przez rządy poprzednie, okazała się bezskuteczna, od czasu, gdy korona się przekonała, że za Sejmem i rządem węgierskim nie stoi naród, a raczej nie stoją narody, mieszkające na Węgrzech.

Zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi od lat dwóch, skandaliczny proces zagrzebski, ilustrują usposobienie kilkumilionowej ludności chorwackiej; zamykanie posłów słowackich, pozbawianie ich mandatów, uwięzienie i zasądzenie ks. Hlinki, dają słabe tylko pojęcie o ucisku Słowaków. Dość powiedzieć, że nietylko niema ani jednej szkoły publicznej słowackiej, ale nawet ani jednej tego rodzaju szkoły prywatnej. Gorzej jeszcze traktuje się Rusinów, a nie o wiele lepiej Rumunów. Te wszystkie narody, tworzące razem większość na Węgrzech, czekają na obalenie i złamanie potęgi madziarskiej, jak na zbawienie. To też ta bezwzględna polityka madziaryzacyi mści się teraz.

Rząd węgierski nie śmie postawić żadnej kwestyi na ostrzu miecza z obawy, że przejdzie się nad nim do porządku dziennego i że przy pomocy sprawiedliwego „powszechnego prawa głosowania" powstanie Sejm, w którym dzisiejsza mniejszość „narodowości", może się zamienić na większość. Nieostrożność, popełnioną przez wywołanie nowego przesilenia przypłacają Węgrzy upokorzeniem i utratą wielkiej części swej dawnej powagi. Wiadomo, że koronie wiele zależało na przeprowadzeniu reformy wyborczej na Węgrzech i dlatego cesarz nałożył na koalicyę, jako jeden z głównych obowiązków, objętych paktem, uchwalenie tej ustawy. Ale właśnie od spełnienia tego punktu programu koalicya się uchylała, a w końcu postanowiła w zamian za uchwalenie reformy wyborczej wymusić na koronie koncesye narodowe i prawno-państwowe dla utrwalenia swojego panowania.

Ambitny prezydent Sejmu węgierskiego, Justh, chciał wyzyskać sytuacyę dla siebie, przelicytował koalicyę i przyrzekł koronie przeprowadzić sprawiedliwszą reformę wyborczą, aniżeli proponuje hr. Andrassy, pogodzić się z „narodowościami" i zrzec się wszystkich postulatów wojskowych, jeśli tylko Węgry otrzymują własny bank narodowy. Rezultatem tych wszystkich walk i intryg jest, że dziś węgierska rada ministrów postanowiła wogóle zrzec się wszelkich koncesyj i wysłać Wekerlego do Wiednia, aby zawiadomił o tem cesarza i zapewnił go, że rząd zdecydował się spełnić zobowiązania i przeprowadzić reformę wyborczą. Przyczyną tego upokarzającego odwrotu rządu węgierskiego jest akcya rozwikłania sytuacyi, wdrożona z woli korony przez byłego ministra Lukacsa z zupełnem pominięciem skonsternowanej koalicyi. Aby powstrzymać zupełne bankructwo, koalicya gotowa już zgodzić się na wszystko. Przypomina to formalną ucieczkę posłów z parlamentu, gdy się zjawił pułkownik Fabricius na czele oddziału honwedów w sali posiedzeń Sejmu węgierskiego.

Jutro Wekerle będzie na posłuchaniu u cesarza i rozstrzygnie się zapewne los koalicyi. Okaże się, czy jej odwrót nie nastąpił za późno.

Sz.

(Telefonem.)

Wiedeń, 22 czerwca.

Wypadkiem dnia jest wczorajsze posiedzenie rady ministrów i zwrot w sytuacyi politycznej, który spowoduje bardzo szybkie rozwikłanie przesilenia. Nastąpi ono w sposób, którego nikt nie przewidział. W stronnictwach dualistycznych panuje wielkie przygnębienie, albowiem w razie przeprowadzenia projektu Lukacsa, opierającego się na złożeniu gabinetu po części z członków partyi niezawisłości, po części z mężów zaufania korony, upadek stronnictw dualistycznych i oddanie rządów w kraju wyłącznie w ręce partyi niezawisłości, uważaćby należało za rzecz dokonaną. Z tego powodu Kossuth na wczorajszej radzie ministrów nie zgodził się na propozycyę Wekerlego co do dalszego prowizorycznego prowadzenia agend przez koalicyę, aż do załatwienia reformy wyborczej. Dlatego też **koalicyę węgierską uważać należy od dnia wczorajszego za rozbitą.**

Wekerle na dzisiejszem posłuchaniu u cesarza oświadczy wprawdzie, że koalicya gotowa jest przygotować jeszcze reformę wyborczą, ale podniesie także, że nie może ona objąć gwarancyi, że będzie w stanie przeprowadzić ją w parlamencie. Wobec tego Wekerle prosić będzie ponownie o **natychmiastowe uwolnienie obecnego gabinetu,** któremu to życzeniu cesarz zapewne zadość uczyni.

Sądzą, że już w najbliższych dniach możliwe będzie utworzenie gabinetu, w myśl projektu Lukacza. Gdyby ten zamiar się nie udał, w takim razie cesarz powierzy utworzenie gabinetu hr. Stefanowi Tiszy, lub innemu politykowi z partyi staro-liberalnej, i zarządzi **rozwiązanie Sejmu węgierskiego.** Z myślą wskrzeszenia koalicyi zerwano podobno w sferach miarodajnych. Gdyby i ta ewentualność okazała się niemożliwą, nastąpi zamianowanie gabinetu urzędniczego w rodzaju gabinetu Fejervarego.

Jako prezydenta takiego gabinetu wymieniają hr. Khuen-Hedervarego, którego zadaniem byłoby również przeprowadzić reformę wyborczą.

Lukacs, zapytany przez współpracownika „Pesti Naplo", czy w takim razie nie obawiają się ponownego oporu narodowego, jak za czasów Fejervarego, odpowiedział:

— Nie. Takiego oporu więcej nie będzie. Być może, że jakiś czas panowałoby wzburzenie, ale oporu narodowego nie będzie. Nawet urzędnicy komitatowi, którzy wtedy, podczas oporu narodowego przewodniczyli, obecnie protestują przeciw tej szkodliwej dla kraju polityce.

O utworzenie nowej większości.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 czerwca.

„N. Fr. Presse" donosi o toczących się w kołach parlamentarnych rokowaniach w sprawie utworzenia większości pracy, złożonej z Niemców, Polaków i umiarkowanych żywiołów Unii słowiańskiej, to jest południowych Słowian, czeskich katolików i czeskich agraryuszów. Programem tej większości byłoby załatwienie planu finansowego i porozumienie czesko-niemieckie.

Jednakże wedle twierdzenia „N. Fr. Presse", rokowania, których posłowie niemieccy wypierają się, natrafiają na trudności z powodu kwestyi czeskiej i z powodu żądania południowych Słowian utworzenia dla nich osobnego ministerstwa. Wobec tego roztrząsają plan, aby zamiast ministra rodaka dla południowych Słowian, utworzono osobne sekcye dla spraw południowo-słowiańskich. Sekcye te podlegałyby wprost prezydentowi ministrów lub ministrowi spraw wewnętrznych.

Z przechadzki po wystawie kościelnej we Lwowie.

(Sprawozdanie telefoniczne „N. Reformy".)

Lwów, 20 czerwca.

Niepodobna rozpisywać się w sprawozdaniu dziennikarskiem szczegółowo o wszystkich salach i produktach nagromadzonych na wystawie, urzą-

---

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

24 (Ciąg dalszy.)

Po jego odejściu odetchnęli wszyscy, zniknął przymus. Miernickiemu wrócił dawny humor, nie poruszał jednak drażliwej kwestyi.

Powrócił do niej Bronecki.

— Poruszyliście przed chwilą kwestyę, która dla mnie, a może i dla wszystkich Polaków oficerów jest ciężką bolączką, nieustannie jątrzoną; czuję, że w duszy potępiliście nas nawet, pozwólcie zatem, że wam wytłómaczę, w jaki sposób doszliśmy do tej roli... poniżającej, którą odgrywamy w wojsku.

— Ależ, kapitanie, panu i porucznikowi nie stawiamy przecie żadnych zarzutów.

— No, niezupełnie, czuję, że w głębi serca uważacie nasze postępowanie za pozbawione godności narodowej i macie w zasadzie racyę.

— Po co żeś pan w takim razie wstępował do wojska?

— Po co? Gdym wstępował, stosunki były zupełnie znośne; nasz batalion kwaterował od wielu lat w mieście; większość oficerów pożeniła się tam i wszyscy żyli w dobrych stosunkach sąsiedzkich z polską ludnością. Miałem lat osiemnaście, gdy mi umarł ojciec, pozostałem bez grosza na bruku, a do patentu brakowało mi jeszcze półtora roku; wstąpiłem więc do wojska, bo mi się nawet uśmiechała służba wojskowa. Po dwóch latach zostałem oficerem. Niebawem potem poznałem i pokochałem młodą panienkę również ubogą, jak i ja; pobraliśmy się i w parę lat urodziło się nam troje dzieci. Żyliśmy dobrze, chociaż w niedostatku prawie; nareszcie dostałem rotę — cel marzeń, budżet zwiększył się o paręset rubli rocznie; odetchnęliśmy.

Pewnego dnia wezwano mnie do pułkownika; dobry to był człowiek, ale słaby, chwiejny. Zastałem u niego wszystkich pułkowych Polaków; z Rosyan był tylko jeden adjutant.

— Panowie — mówi — otrzymałem papier ze sztabu z nakazem wybrania z pośród oficerów katolików sześciu; będą oni przeniesieni do kazańskiego okręgu wojennego.

We mnie jakby piorun trzasł; stałem bezradny, przerażony, zdawało mi się, że to ja jestem skazany na wygnanie z kraju.

— Daruj, panie pułkowniku — odparł najstarszy z nas wiekiem, podpułkownik Koszyc, ale podobna translokacya wygląda na zesłanie; chcielibyśmy zatem wiedzieć, jakie zbrodnie nam zarzucają.

Pułkownik wzruszył ramionami.

— Władza wyższa uznała, że procent katolików oficerów w pułkach kraju przywiślińskiego jest za duży.

— Przecie nie odrazu tak się rozmożyliśmy, czy nie możnaby zatem zmniejszyć liczby katolików w sposób mniej bezwzględny, zaprzestając na jakiś czas nominacyj oficerów katolików do Polski.

Pułkownik rozłożył ręce.

— Może to i racya, ale ja nic nie mogę zrobić; kazano mi wybrać do translokacyi sześciu oficerów i muszę to uczynić, sądzę, że lepiej będzie, gdy sami zadecydujecie pomiędzy sobą, kto ma jechać; jutro czekam na odpowiedź.

Przez dobę ważyły się nasze losy na szali; zdecydowano nareszcie, że pozostaną w kraju żonaci, dzietni lub posiadający starych rodziców; reszta ciągnęła czarne gałki, no i pojechało ich sześciu nad Wołgę.

Ja zostałem, ale od tego czasu toczyła mi serce, jak robak, myśl, że i ja mogę za lada widzimisię władzy wylecieć na wschód; straciłem grunt pod nogami.

— W dwa lata później czekał nas nowy cios; ograniczono jeszcze bardziej normę oficerów katolików, zabroniono zajmować wszystkie lepsze stanowiska w kraju, posady sztabowe w pułkach; zaliczono do katolików Rosyan żonatych z katoliczkami; pamiętam skonfundowane miny nowo mianowanych katolików i oburzenie ich; mimowoli odczuwałem pewną złośliwą radość — spróbujcie i wy, jak to smakuje; ale prędko zoryentowali się wydziedziczeni i poczęli wpływać na żony, by przyjęły prawosławie; na razie spotkali opór, ale potem pewna część pań skombinowała, że Paris vaut une messe, i cerkiew panująca powiększyła się o kilka nawróconych dusz; naturalnie z chwilą tą ustały wszelkie ograniczenia dla głowy rodziny.

— Jako curiosum przytoczę, że odwrotny stosunek wyznań w rodzinie, to jest małżeństwo katolika z prawosławną nie wpływało bynajmniej na wyjęcie z pod praw wyjątkowych.

W tym czasie wyszedł stary pułkownik, a następca jego, człowiek zły i gburowaty nie taił się ze swoją nienawiścią do Polaków, co zresztą zaczynało być wtedy dobrze widziane. Przy jego życzliwem poparciu utworzyło się w pułku gniazdo hakatystów z podpułkownikiem Jerszowym na czele.

I znowu pewnego „pięknego poranku" zaprosił nas pułkownik, tym razem wszystkich do klubu i odczytał z namaszczeniem list władzy wyższej, zakazujący zupełnie mowy polskiej we wszelkich miejscach publicznych. Zrozumiecie, co się w duszach naszych działo; przecie jasnem było, że zastosowanie się do tego rozkazu oznaczało zerwanie zupełne ze swojem społeczeństwem, a przestąpienie zakazu groziło utratą chleba.

Zacząłem gorączkowo szukać posady prywatnej; ale co mogło mi ofiarować społeczeństwo nasze, ograniczone niesłychanie w swych prawach do chleba, gdy ja nie posiadałem żadnego fachu...

Wszelkie poszukiwania skończyły się na niczem; a tu żona, troje dzieci...

Musiałem ratować się kompromisem; nie mogąc rozmawiać po polsku, przestałem rozmawiać wogóle, zamknąłem się w domu, a na spacerach unikałem miejsc, gdzie mnie mogli spotkać i zaczepić znajomi, bałem się denuncyacyi.

— A inni?

— Inni rozmaicie postąpili; kto mógł, wyszedł z wojska, mniej odporni ulegli, paru zaś tak, jak ja, zaniemówiło.

— Ależ przecie koledzy musieli się oburzać na takie pogwałcenie praw ludzkich.

— Koledzy? Paru sympatyzowało z nami rzeczywiście i litowało się nad naszą dolą, masa pozostawała bierną; hakata zaś pułkowa, podsycana przez armię czynowników, przyjęła na siebie rolę naszych dozorców, śledząc gorliwie, czy który z nas w klubie nie przemówi półgłosem po polsku do własnej żony. Pamiętam taki wypadek: w ogrodzie klubowym spacerowałem w czasie wieczorku z siostrą oficera, Polką, i chodziliśmy we dwoje po ustronnej alei, rozmawiając naturalnie po polsku; nikogo w pobliżu nie było... Nazajutrz przychodzi do mnie Stepanow i bardzo delikatnie przestrzega mnie, bym dał temu spokój, bo ktoś z za krzaków słyszał parę słów z naszej rozmowy i oburzał się na polską bezczelność. Jeżeli to dojdzie do pułkownika!...

W klubie coraz częściej dawały się słyszeć głosy, traktujące nienawistnie kwestyę polską, mało się nawet żenowano naszą obecnością. Po trochu doszło do tego, że niektórzy Polacy zaczęli się wstydzić swego pochodzenia, przyznając się jedynie do katolicyzmu; takich się sporo w wojsku znajdzie.

(C. d. n.)

żonej przez Ligę pomocy przemysłowej, w dawnym pałacu sztuki na placu powystawowym. Przyznać jednak należy, że wystawa obejmuje całokształt dziedziny przemysłu kościelnego, a tem samem daje ludziom interesującym się bardziej rozwojem naszego przemysłu krajowego, jasny pogląd na braki, które jeszcze w dalszej, wytrwałej pracy uzupełnić należy.

Dominujące miejsce zajmuje na wystawie zdobnictwo kościelne. Lwowscy przemysłowcy i rękodzielnicy wystąpili na wystawie w pokaźnej liczbie, najwięcej jednak pięknych okazów dostarczyła Galicya zachodnia wraz z Krakowem.

Zaczynam tedy od Krakowa. Pierwsze miejsce zajmuje znana zaszczytnie fabryka witrażów i mozaiki szklanej Żeleńskiego. Widzimy tu olbrzymie okno witrażowe w stylu bizantyńskim, projektowane przez S. Matejkę, dalej duże dwa witraże: „Św. Anna“, witraż w stylu gotyckim, zamówiony przez ks. B. Krausa do Filadelfi i „Św. Antoni“, projektowany przez H. Uziembłę dla kościoła w Posadowie, w W. Ks. Poznańskiem. Obok tego są mniejsze, przepiękne obrazy na szkle, jak np. „Chrystus na Górze Oliwnej“, „Matka Boska Częstochowska“ i kilka drobnych. Niemniej piękne są dwa obrazy M. Boskiej, wykonane w mozaice, dalej „Św. Mikołaj“ (mozaika), kopia obrazu, znajdującego się w kościele św. Marka w Wenecyi, wreszcie również z mozaiki „Madonna“ projekt St. Matejki) i „M. Boska Częstochowska“ w oprawie mosiężnej. Całości dopełniają duże kartony, projektowane przez S. Matejkę, na wykonaną mozaikę dla OO. Jezuitów w Chyrowie, do witrażu „Św. Jerzy“, zamówionego dla kościoła w Zborowie, do witrażu „Św. Antoni“, wykonanego dla OO. Reformatów w Bieczu i do witrażu „Św. Józef“ dla cerkwi w Małastowie.

Obrazy religijne większych rozmiarów i plany do malowania kościołów, nadesłał artysta malarz Stanisław Borek.

Wyroby ze złota, srebra, bronzu, platerowane itp., wystawiły trzy firmy krakowskie. Dużą gablotę i osobny stół, zajęły podziwienia godne wyroby artystyczne fabryki M. Jarry, mianowicie monstrancye, kielichy, żyrandole, świeczniki, kadzielnice, berła, olbrzymie lichtarze, obrazy platerowane i t. d. Uwagę zwraca duża lampa z orłami, w stylu „renaissance“, częścią złocona, częścią srebrzona, wyroby zakładu artystyczno-bronzowniczego Franciszka Kopaczyńskiego, ponadto tej samej firmy, ręcznie wykuty w metalu obraz, przedstawiający Michała Archanioła, medalion Kraszewskiego, kilka kielichów, a jeden z nich z Męką Pańską, trybularze gotyckie, buzdygan cechowy i drobiazgi. Bronzownik Piotr Seip z Krakowa dał kilka sztuk ozdób ołtarzowych i przyborów kościelnych.

Pięknych wyrobów pozłotniczych i rzeźbiarskich dostarczył zakład Zygmunta Wałaszka. Architekt Jan Zubrzycki dał plany kościołów w Krzeszowicach i w Krościenku. Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów — nuty i pieśni. Emilia Pydynkowska haft z kompozycyi Jana Matejki, będący własnością Włodzimierzowej hr. Dieduszyckie; Antonina Piętkowa garnitury koronek do alb, szlaki koronkowe do obrusów na ołtarze, komże i stuły, Związek handlowo-przemysłowy katolickich krawców, ubrania dla księży, Antoni Rothe świece woskowe dekorowane i gładkie, oraz stoczki; zakład reprodukcyi fototechnicznej T. Jabłońskiego i Sp. — „tableau“ z umieszczonemi reprodukcyami obrazów, witrażów i t. p. Dział wystawców krakowskich, którzy zaimponowali swojemi wyrobami, zamykają firmy: Robert Jahoda, wyroby galanteryjno-introligatorskie, jak mszał i książki do nabożeństwa, wreszcie dewocyonalia firmy Józefa Angrabajtisa, tudzież medaliki i obrazki firmy „Emanuel od św. Józefa“, przemysłowca Józefa Szerszeniewicza.

Przemysł, produkowany w Bochni, reprezentuje p. Wojciech Samek, rzeźbiarz (duże figury polichromowane: Chrystus, Matka Boska i t. p.); w Bieczu Stanisława Kotowiczówna (sztuczne kwiaty); w Jaśle artysta-rzeźbiarz Andrzej Szajna (figura dębowa „Chrystus“, podług Torwaldsena i „Chrystus ukrzyżowany“, sama figura bez krzyża—obie rzeźby misternie wykonane); w Krośnie fabryka zegarów Michała Mięsowicza (zegar dla mniejszych wież kościelnych, ratuszów, szkół, najnowszej konstrukcyi z wychwytem sztyftowym i ciężkiem, kompensowanem wahadłem); Towarzystwo wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych (prześliczne ornaty, ręcznie złotem, srebrem i jedwabiem haftowane, oraz Andrzej Lenik, rzeźbiarz (polichromowana figura); w Nowym Targu artysta-rzeźbiarz Grzegorz Franciszek Bełtowski (ołtarzyk domowy w stylu secesyjnym, obraz z drzewa bukszpanowego „Salve Regina“ i umbraculum w stylu secesyi); w Starym Sączu rzeźbiarz Antoni Hybel (piękne twarze Chrystusa i Matki Boskiej w drzewie); w Nowym Sączu malarz Roman Bieniasz (szkice malowideł kościelnych); w Dębnikach artysta-rzeźbiarz Franciszek Tumidalski (kilka kropielnic z marmuru); w Kętach fabryka Wojciecha Baubeli (koce i grube sukna); w Albigowej Szkoła koszykarstwa (łozinowy konfesyonał przenośny).

Z Zakopanego nadesłał artysta malarz Wiktor Gosieniecki, projekt naturalnej wielkości na witraż „Bóg Ojciec“ i projekt wewnętrznej dekoracyi do cerkwi, oparty na motywach ruskich i huculskich, oraz projekty na konfesyonał i ambonę w stylu zakopańskim, na stalę do fary gnieźnieńskiej, wiejskiego kościółka w Modliszewku pod Gnieznem, tudzież szkice do kościoła św. Trójcy w Gnieźnie i klasztoru w Górce (Poznańskie); z Szczawnicy proboszcz ks. Jan Sawiński—projekt kościoła w Szczawnicy, wykonany przez Artura Goebla z Warszawy.

Większej ilości okazów dostarczył Tarnów. W grupie tej widzimy projekt na malowanie kościoła w Olszynach, artysty malarza Stanisława Gnewy i malowaną chorągiew kościelną. Z pracowni Franciszki Ragunównej, pod wezwaniem św. Antoniego, nadesłano sztandar cechu krawieckiego w Krakowie i sztandar Stow. robotników huty szklanej „Opatrzność“ w Tarnowie, dalej haftowane złotem okrycie na tabernakulum, prześlicznie haftowaną sukienkę na puszkę i malowidła na płótnie. Szkoła introligatorska w Tarnowie wystawiła wyroby uczniów.

Z Rzeszowa zwracają uwagę: fragment ołtarza bocznego, w stylu gotyckim, do kościoła w Osiece (dyecezya tarnowska), wykonany w pracowni rzeźbiarskiej Kazimierza Gorlińskiego,— hafty bóżnic z pracowni Pauliny Tannenbaumowej i ładne szaty kościelne Natalii Tymoczkowej. Z Łańcuta nadesłała fabryka tamtejsza sukna na ubrania dla duchowieństwa.

Bardzo piękny ołtarz z drzewa dębowego, częściowo złocony, z dwoma figurami, wystawiła firma Ferdynanda Mejerskiego w Przemyślu, druga firma z tego miasta, rzeźbiarza Pawła Karczmarczyka, nadesłała obraz do noszenia w czasie procesyi, a fabryka S. Weissmanna pióropusze do omiatania ścian kościelnych, wreszcie monstrancye, krzyże, kielichy i t. p. fabryka Słupnickiego i Syna.

Z Sambora malarz Jan Czajkowski dał plany na dekorowanie kościołów, zakład bronzowniczy A. i J. Jurkiewiczów kilka przyborów kościelnych, a Towarzystwo ruskie „Ryznycia“ ornaty, chorągwie, krzyże i t. p.

Z innych miast nadesłali: A. T. Komisaruk złocone „carskie wrota“, prof. szkoły realnej Stanisław Matzke obrazy dekoracyjne w stylu bizantyńskim (Stanisławów); dzwony kościelne fabryka Ludwika Felczyńskiego i ludwisarz Antoni Serafin (Kałusz); projekt cerkwi Franciszek Ozimkiewicz, świece fabryka galic. Tow. naftowego „Galicya“ (Drohobycz); obrazy religijne, plany dekoracyi malarskiej — pracownia artystyczna Adolfa Orzechowskiego (Kołomyja); obrazy treści religijnej,—artysta malarz Feliks Bogdański (Dobromil); sznury do dzwonów i pająków kościelnych, Towarzystwo powroźnicze (Radymno); dywany, chodniki, kilimy, obrazy tkane ręcznie — Szkoła tkacka w zakładzie sierót (Czortków); lampki kościelne, klosze, lichtarze, ampułki huta szkła (Żółkiew); trzy harmonijnie strojone dzwony, przeznaczone do kościoła w Chyrowie,— odlewarnia dzwonów Karola Schwabego (Biała).

Z za kordonu reprezentowane są dwie firmy: F. K. Ziółkowski i Sp. (obrazki, obrazy św. i widokówki) i S. Bendlewicz i Sp. (różańce, szkaplerze, krzyże, kropidła), obie firmy z Pleszewa w Poznańskiem. Książki do nabożeństwa różnych wielkości i wydawnictwa religijne wystawiła firma „Katolika“ posła Adama Napieralskiego z Bytomia, na Śląsku. Wszystkie trzy firmy zastępuje na wystawie S. W. Niemojowski ze Lwowa.

Wspomnieć w końcu należy o dwu lwowskich fabrykach organów— Rudolf Haase, wystawił organ pneumatyczno-stożkowego systemu na 32 rejestrów, zbudowany dla kościoła Redemptorystów w Podgórzu. Drugi, okazały organ, 16 głosowy koncertowy i kościelny, wystawiła fabryka młodego lecz dzielnego przemysłowca, Mieczysława Janiszewskiego.

Wystawa cieszy się liczną frekwencyą. Wieczorem oświetlona jest elektrycznie. Częste odczyty i koncerty pieśni religijnych zwabiają sporo publiczności. Wystawa potrwać ma przez lipiec.

Popis uczniów konserwatoryum.

Doroczny popis uczniów konserwatorym jest ze wszech miar zajmującą próbą wyników całorocznej pracy grona nauczycielskiego, jak niemniej pracy i uzdolnienia wychowańców naszej, z roku na rok coraz poważniej rozwijającej się szkoły. Wczoraj odbyła się pierwsza część popisu, obejmująca połowę powołanych do publicznej produkcyi uczniów. Artystyczny wynik popisu, w całości niezmiernie zajmujący układem programu, jak przygotowaniem pedagogicznem, dał bardzo interesujący i pochlebny obraz całorocznego wysiłku pracy w konserwatoryum. Oczywiście do popisu stanęli wyłącznie uczniowie najwyższych kursów, rozporządzający poważnemi zasobami wiedzy, techniki i uzdolnienia i sięgajacy już nie tylko po szkolne, ale w sferę artystyczną nawet wkraczające usiłowania. Rezultat osiągnięty w szkołach dyr. Żeleńskiego, oraz pp. Lalewicza i Herbowskiego był poważnem świadectwem systemu i kierunku nauki; niemniej chwalebnemi były wyniki pracy uczniów na kursach prof. Drozdowskiego i Wierzuchowskiego.

Popis rozpoczął się kwartetem smyczkowym (A-dur) Beethovena, wykonanym przez pp. Syrka, Splówaka, Szaleskiego i Schoenguta. Ansamblowa ta produkcya wypadła bardzo poważnie — wykonawcy trzymali się doskonale w takcie i rytmie i cieniowali nie tylko ze zrozumieniem, ale z doskonałem odczuciem klasycznego stylu.

Następnie zasiadł do fortepianu uczeń szkoły prof. Drozdowskiego p. Pawlas i odegrał Prelud Rachmaninofa rytmicznie i ze spokojem, cechującym grę zrównoważoną, refleksyjną.

Z klasy skrzypcowej prof. Wierzuchowskiego bardzo korzystnie zaprezentowali się uczniowie pp. Straszewski, Syrek i Sperber. Pierwszy z nich odegrał „Chaconne“ Vitalego, drugi koncert Spohra, trzeci Kaprys Vieuxtempsa. Prowadzenie smyczka, czystość intencyi, spokój i zaokrąglenie pracy widoczne u obu młodych wykonawców były dobrem świadectwem dla szkoły p. Wierzuchowskiego.

Z klasy dyr. Żeleńskiego popisywała się p. Koszówna wykonaniem „Waryacyj“ Beethovena. Tu już nietylko o dobrze postawionej technice, ale o pełnem stylowem opanowaniu mówić trzeba. Wykonanie miało cechę pogłębienia i doskonałego zrozumienia, całość była płynną i jasną.

Szkoła śpiewu prof. Horbowskiego oddawna zdobyła już w krakowskim świecie muzycznym ustalony rozgłos, który na wczorajszym popisie znalazł pełne uzasadnienie. Z grupy popisujących się uczniów i uczenic, niemal wszyscy dali się już dawniej poznać z estrady koncertowej. Jako bardzo ładny materyał główny przedstawiła się p. Rogalińska, doskonałą emisyę wykazała p. Głuchowska, a jako zupełnie nowa siła wokalna o wyjątkowych warunkach głosu zaprezentowała się p. Łowczyńska, siostra znanego artysty opery. — Usłyszeliśmy utwory Glucka, Verdiego, aryę z „Żydówki“ i kawatinę z „Cyrulika“ wszystko odśpiewane precyzyjnie przy pomocy dobrze postawionego materyału głosowego, oparte na wzorowej emisyi i zaokrąglonej frazie. Cechę artystycznej produkcyi miał duet z „Cyganeryi“ odśpiewany przez pannę Filipkównę i p. Jendla z wytwornem ujęciem stylowem i cieniowaniem. Także arya z „Królowej Saby“ w wykonaniu panny Holzmüller miała cechę popisu wokalnego przekraczającego ramy wymagań szkolnych. W całym popisie wokalnym, w przygotowaniu utworów w sposobie ustawienia i kształcenia głosu widoczną była rutyna i doświadczenie wytrawnego pedagoga.

Z szczerem wobec tego ubolewaniem raz jeszcze podkreślić na tem miejscu należy stratę tak wybitnej siły jaką w osobie prof. Horbowskiego miało nasza konserwatoryum. Prof. Horbowski zamierza założyć w Medyolanie własną szkołę, miejmy nadzieję, że powołanym czynnikom powiedzie się zatrzymać go w Krakowie na pożytek klasy śpiewu, którą tak wysoko postawił.

Niezwykle interesującym był wreszcie popis kursu fortepianowego prof. Lalewicza. Tu poznaliśmy kilka zdecydowanych i skrystalizowanych wyraźnie talentów. Pierwsza z popisujących się p. Pollakówna wykazała w koncercie Rimsky-Korsakowa dobrą technikę i elegancyę w stylowem zaokrągleniu mało znanej kompozycyi; spory zasób polotu i pewien temperament wykazała p. Tschapkówna w fantazyi Schumanna, bardzo korzystnie przedstawiły się również uczenice pp. Michalska Poźniakówna i Korpaczewska. Wszyscy na ogół uczniowie p. Lalewicza rozporządzają już zaawansowaną daleko techniką, posiadają grę równą, elastyczną, miękką, frazę jasną. W wykonaniu znać usiłowanie nie tylko o poprawność w czytaniu nut, ale o wydobycie należytego zabarwienia i stylu kompozytora. Znać w tem wszystkiem doskonałe podstawy pedagogiczne, skierowane w sferę wymagań nowoczesnych i uwzględnianie repertoaru przeważnie nowoczesnego. Co prawda wolelibyśmy więcej muzyki klasycznej niż neoromantycznej, wolelibyśmy Beethovena, Haendla lub Rameau, niż Czajkowskiego — choćby nawet na najwyższym kursie — ale to już tylko dezyderat a nie zarzut, bo do tych poważne wyniki klasy p. Lalewicza zgoła podstawy nie dają.

W sobotę druga i ostatnia części popisu klas prof. Skarzyńskiego, Lalewicza i dyr. Żeleńskiego.

wp.

Dar Grunwaldzki.

Na ręce administracyi „N. Reformy“ nadesłały uczenice IV klasy szkoły pospolitej p. H. Strażyńskiej w Krakowie 6 kor. 20 hal.

Otrzymujemy następujące pismo: Z okazyi Zjazdu koleżeńskiego lekarzy, którzy ukończyli przed 25 laty Uniwersytet warszawski, w d. 20 czerwca b. r. zdeklarowali na „Dar grunwaldzki“: Dr A. S. i Ł. J. po 500 koron w ciągu 5 lat, po 100 koron rocznie; złożyli na ręce prof. Bujwida: Dr Ł. J. 100 koron, jako pierwszą ratę, dr K. 12 kor. 60 hal., dr Sz. 12 kor. 60 hal., dr P. 12 kor. 60 hal., dr B. 15 kor. 10 hal. Razem 153 koron, które zostały przesłane do Banku kraj. na fundusz Grunwaldzki.

Prof. Bujwid.

Otrzymujemy następujące pismo: Urzędnicy Biblioteki Jagiellońskiej zobowiązują się złożyć 1000 koron, w ciągu lat pięciu, na „Dar grunwaldzki“.

Dr Kolankowski.

Otrzymujemy następujące pismo: Kraków 19 czerwca. Świadomi tych wszystkich dobrych celów, które wymagają ofiarności ogółu, jakkolwiek fundusze nasze nie zawsze pozwalają pomódz wszędzie, gdzieby to uczynić należało, jednak na wzmożenie szkolnictwa polskiego na kresach składamy tę drobną kwotę 33 kor. 24 hal., aby wyprzeć krzyżackiego wroga, a tem samem dać możność braciom naszym kształcenia się w języku ojczystym polskim. Monterzy, maszyniści i pomocnicy elektrowni miejskiej w Krakowie.

Z Jaworzna otrzymujemy nast. pismo. Grono naucz. szkół ludowych w Jaworznie pisemną deklaracyą zobowiązało się na Dar Grunwaldzki złożyć kwotę 1260 K w pięciu latach, opodatkowując się miesięcznie po 50 h. Deklaracyę tę podpisali: St. Antecka, J. Langierówna, St. Zarzecka, Z. Fabiańska, M. Pawlikowska, J. Morawska, J. Podulkowa, Z. Schattankówna, Emilia Machačkówna, Wł. Koterbski, W. Durakta, St. Kolman, Z. Osiadacz, A. Haczkiewicz, J. Kielski, Fr. Madyda, ks. J. Susin, E. Reinold, Wł. Bernard, Z. Filarówna, L. Małys. Kwota powyższa spłacaną będzie w rocznych ratach po 251 K. Pierwsza rata przypada na koniec czerwca 1910 r., którą to kwotę zarząd prześle na ręce Szan. Redakcyi. Stanisław Kolman, prezes. Władysław Bernard, sekretarz.

Tarnobrzeska Rada powiatowa uchwaliła na posiedzeniu w dniu 16 czerwca b. r. wyasygnować z funduszów powiatu kwotę kor. 2000, płatną bez zastrzeżeń w 10-ciu rocznych ratach, jako „Dar Grundwaldzki“ na budowę szkół kresowych, wysyłając równocześnie pierwszą ratę w kwocie 200 koron.

Maturzyści gimnazyum podgórskiego z roku 1899 postanowili na zjeździe w ciągu lat pięciu złożyć sumę w kwocie kor. 1815, a to bez względu na wysokość kwoty, uzyskanej przez T. S. L.: radca Mazanowski, prof. Bielak, St. Filipowski, A. Grzywacz, K. Kaczmarczyk, H. Kisielewski, Wł. Kisielewski, J. Maryewski, W. Matus, E. Mazur, Wł. Podobiński, A. Praetzel, B. Rappaport, J. Stachnik, R. Stuhr, J. Świątek, Z. Tarliński, St. Turowski, P. Vogel, J. Wróbel.

Koło T. S. L. w Przeworsku, zebrało w drodze składek ogółem 205 kor. 70 h.: WP. dr H. Kopecki 50 kor., po 10 kor. złożyli pp.: dr Silberstein, dr A. Karpf, St. Anaszkiewicz; po 5 kor. pp.: ks. dr Woźny, Siekaczyńscy, A. Rarogiewicz, W. Gaczek, Reinfuss, dr A. Rajski, M. Wygoda, M. Kobzdaj, Z. Skrobotowicz; po 3 kor. pp.: ks. Józef Mach, J. Mirkiewicz; po 2 kor. pp.: M. Rolski, Fr. Mirkiewicz, Nestorowiczowie, Genetowie, L. Malinowski, St. Zborowska, Nyczowie, Wollówna, W. Chmurowicz, Seifertowie, d'Hauterive, J. Krogulecki, E. Englard, A. Firliciński, J. Młodzianowski, F. R., J. D., M. Preterius, Grotthus, Irzykowa; po 1 kor. pp.: I. Mirkiewicz, S. Mroczyńska, N. N., P. W., J. Sowinski, J. Haas, Wł. Sala, St. Bembenek, J. Niedziecha, S. Lamm, M. Englard, M. Żytowicz, N. N., dr B. Zborowski, T. Ćwierz, W. Zastawny, J. Radziński, A. Jadach, N. N., M. S., N. N., I. Huczyński, I. Leszkowitz, Jurkiewicz, Posterunek żandarmeryi, J. Chandler, Trybalski, Polański, F. Weil, Rybacki; po 50 hal. N. N., N. N.: K. Fuhrman 1 kor. 40 h., N. N. 30 h.

WP. Aniela Dobkowa w Borszczowie zobowiązuje się złożyć 100 kor. w półrocznych ratach, najpóźniej do 1 lipca 1911 r., składając teraz gotówką kor. 20.

„Niniejszem zobowiązuję się wypłacic kwotę 500 kor. na szkoły polskie, jako „Dar Grunwaldzki“ w pięciu ratach półrocznych bez zastrzeżeń. Pierwszą ratę w kor. 100 równocześnie przesyłam. W razie mojej wcześniejszej śmierci, spadkobiercy moi kwotę tę w całości wpłacić będą zobowiązani. Józef Michnik, kupiec w Bochni.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

Zarząd główny T. S. L. w dniu 5 i 6 czerwca b. r. odbył VI plenarne posiedzenie, przy udziale 31 członków, na którem między innemi przyjął do wiadomości sprawozdanie kwartalne, z czynności wydziału ścisłego, sekcyi i komisyi, oraz biura centralnego, ustalił termin walnego zjazdu T. S. L. (odbędzie się w dniach 3 i 4 lipca b. r. w Kołomyi), oraz jego porządek dzienny, przeprowadził szczegółową dyskusyę i wybrał osobną komisyę wykonawczą, celem przeprowadzenia Daru Grunwaldzkiego (komunikat w tej sprawie ogłoszony został osobno), nadał posadę profesorską w gimnazyum realnem T. S. L. w Białej p. Z. Podgórskiemu z Jarosławia, ustalił kadencye członków Zarządu głównego na najbliższe trzechlecie, uchwalił polecić Kołom energiczne popieranie szkolnictwa zawodowego przez skierowywanie młodzieży do szkół zawodowych, przekazał parcele i budynki szkolne w Łukowcu Wiśniowskim, Wołosowie i Ulicku Seredkiewicz na rzecz funduszów szkolnych miejscowych pod warunkiem, że językiem wykładowym w tych szkołach po wieczne czasy będzie język polski. W sprawie oddania budowy seminaryum T. S. L. w Białej budowniczemu E. Rostowi w Białej, postanowił Zarząd główny przedłożyć walnemu zjazdowi wszelkie materyały i dokumenta, odnoszące się do tej sprawy.

Wiec ogólno-akademicki. Dziś o gddz. 1 w południe rozpoczyna się w Collegium Novum w sali Kopernika wiec ogólno akademicki w sprawie wczorajszych zajść.

Poranek ku czci Słowackiego. Wczoraj w żeńskiej szkole wydziałowej św. Anny w Krakowie odbył się uroczysty poranek ku czci Juliusza Słowackiego. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, odprawionem przez katechetę szkoły ks. Wranę, cała szkoła z dyrektorką p. Grossową i nauczycielkami zebrała się w sali gimnastycznej, gdzie na ścianie widniał portret Słowackiego, otoczony wawrzynem i wstęgami o barwach narodowych. — Odczyt o wielkim poecie wygłosiła nauczycielka szkoły p. Marya Hopcasówna, poczem nastąpiły śpiewy i deklamacye uczenic. Uroczystość zakończyła choralnie odśpiewana pieśń „Boże coś Polskę“.

Wiadomości osobiste. W mieście naszem bawi od dwóch dni profesor politechniki petersburskiej, inżynier Iwan Romanow. Wczoraj rano, zwiedzał prof. Romanow pamiątki naszego miasta oraz dom akademicki, gdzie zaznajomił się z urządzeniem oraz administracyą instytutu Pomocy bratniej U. U. J. Rosyjskiemu profesorowi towarzyszą w Krakowie p. Takliński i Dobija, słuchacze krakowskiego uniwersytetu, udzielając objaśnień dotyczących naszego miasta.

Przyjazd studentów z Petersburga. Dziś o godzinie pół do 10 wieczór przyjeżdża do Krakowa wycieczka, złożona z 20 studentów uniwersytetu petersburskiego, którzy obecnie odbywają wycieczkę po Europie. Wycieczce towarzyszy grono profesorów, między którymi znajduje się także jeden z nielicznych Rosyan, przyjaciół naszego narodu, prof. Pogodin.

Z okazyi przybycia gosci z Petersburga do Krakowa, zawiązał się w mieście naszem komitet, który we środę 23 b. m. o godz. 8 wieczór podejmować będzie przybyłych bankietem w salach Starego Teatru. W skład komitetu, zajmującego się przyjęciem wycieczki, wchodzą pp. prof. Zdziechowski, Henryk Pawlikowski, Antoni Igieliński, K. Bereżyński, Julian Waga, Adam Grechowicz i Janina Wasilkowska. Bilety na bankiet po 4 kor. nabywać można w lokalu „Kółka Slawistów“ U. Uniw. Jag.

Uczestnicy wycieczki zwiedzać będą Kraków pod kierownictwem delegatów krajowego Związku turystycznego, poczem udadzą się w dalszą drogę do Wiednia i Budapesztu, a następnie, po zwiedzeniu półwyspu Bałkańskiego przez Konstantynopol powrócą do Rosyi.

Aleksander Pogodin, ktory dziś wieczorem przyjeżdża z drużyną swych uczniów do Krakowa, ażeby złożyć hołd dziejowym pomnikom Polski, nie po raz pierwszy składa dowód, że jest gorącym zwolennikiem idei narodowej polskiej.

Z powodu znanych swych wystąpień w Warszawie w obronie Polaków, stracił posadę profesora uniwersytetu i wolał się jej zrzec i zrzekł się nawet prawa do emerytury, byle zachować sobie wolność przekonań.

Obecnie jest dziennikarzem i żyje z pracy, głosząc niezmordowanie, że Rosya musi wymierzyć Polsce sprawiedliwość.

Uroczystość kwiatowa. W dniu 24 czerwca o godzinie 9-ej rano, odbędzie się w szkole wydziałowej im. św. Jana Kantego na Smoleńsku piękna uroczystość rozdawania kwiatów uczniom. Rada miejska udzieliła z ogrodów miejskich kilkaset kwiatów wazonikowych, które otrzymuje młodzież do pielęgnowania, zaś po wakacyach za najładniej wyhodowane kwiaty otrzymują uczniowie premie w postaci kilku wazoników z pięknemi roślinkami. W ten sposób uczy się młodzież pielęgnować kwiaty, kochać je i ochraniać.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego dla dorosłych analfabetów odbyło się dnia 20 czerwca b. r., w szkole na Kleparzu. Żołnierze tudzież analfabeci cywilni w wieku od lat 14 do 60 popisywali się znajomością czytania i pisania. — I rzeczywiście, z przyjemnością można było stwierdzić, z jaką pewnością siebie ci starsi już uczniowie, kroczyli do tablicy szkolnej, aby pokazać, że się już umieją podpisać, lub napisać zdanie. A zapał ich do nauki był tak wielki, że prosili dyrektora szkoły i członków krak. Koła T. S. L., ażeby szkoły nie zamykali, bo oni się chcą uczyć także i przez wakacye.

Na uroczystość tę przybył p. major Wyszyński, z gronem oficerów i podziękował nauczycielstwu za żmudną, a wydatną pracę, a T. S. L. za wysoce humanitarną działalność. Przemówili na zakończenie p. Parczyński, dyrektor szkoły, p. Groele, p. Sikora, wreszcie p. Jadwiga Strokowa.

Szkoła liczyła w ubiegłym roku szkolnym 224 analfabetów wojskowych i 76 cywilnych, nauczyło się czytać i pisać 192 wojskowych i 48 cywil. analfabetów.

Od pułkownika, p. Zielińskiego, który przez kilka lat był komendantem tej szkoły i gorącym jej zwolennikiem, nadszedł z Bośni dłuższy telegram z życzeniami rozwoju szkoły.

Nowy pomiar Krakowa. Krajowa dyrekcya zarządziła uzupełnienie nowego pomiaru miasta Krakowa i gmin okolicznych. Magistrat wzywa więc właścicieli realności, by nie stawiali przeszkód komisyi pomiarowej w jej urzędowaniu.

Zwiedzenie urządzeń wodociągowych. W niedzielę odbyła się wycieczka statkiem na Bielany członków komisyi wodociągowej, z udziałem prezydenta miasta dra Lea, burmistrza Podgórza p. Maryewskiego i delegatów m. Podgórza, oraz posła Sikorskiego. Wycieczka miała na celu zwiedzić urządzenia wodociągowe na Bielanach, oraz roboty koło rozszerzenia wodociągu na prawym brzegu Wisły.

Powszechny podatek zarobkowy. Krajowa dyrekcya skarbu ogłosiła obwieszczenie o przedkładaniu władzom podatkowym deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1910/1911. Termin deklaracyj oznaczono na czas od 10 lipca do 10 sierpnia b. r. W Krakowie do odbierania deklaracyj powołana jest administracya podatków, w powiatach zaś starostwa. Druków na deklaracye udzielają władze na żądanie bezpłatnie.

Z teatru ludowego. Dziś, we wtorek po raz ostatni „Zbójcy“ z dyr. E. Rygierem w roli Franciszka Moora. We środę, po raz 14 operetka „Figle wiosenne“, we czwartek i piątek „Otello“ z dyr. Rygierem w roli tytułowej. W sobotę i niedzielę „pod Małka Szwarcenkopf“ G. Zapolskiej.

Jak na odpuście. Artyści żalą się przed nami na jarmarczne ustrojenie Sukiennic, które jest profanacyą dzieła Padowana. Filary, dźwigające gmach, są ustrojone w papierowe, jaskrawe, tandetnej roboty kwiaty, przez jakąś fabrykantkę sztucznych kwiatów, która je sprzedaje. Nigdzie w Europie nie zgodzonoby się na tego rodzaju dekoracyę. Nie da się pomyśleć, żeby w ten sposób ustrojono Bibliotekę Sansoviva w Wenecyi, Notre Dame w Paryżu lub Loggia w Weronie. O kilka kroków od murów Sukiennic są stragany z kwiatami, tam należy wyznaczyć miejsce owej kwiaciarce.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Stanisławowi Łazowemu, 22-letniemu parobkowi w Pisarach, obwinionemu o zbrodnię zabójstwa z § 140 k. k. — Mianowicie Łazowy z 24 na 25 kwietnia b. r., spotkawszy na drodze polnej w Rudawie parobka Kaspra Sękarę, z którym dawno żył w nieprzyjaźni, ugodził go, z odległości kilku kroków, kamieniem w głowę. Cios był bardzo groźny, gdyż Sękara na drugi dzień od uderzenia tego umarł. Przyczyną śmierci, podług orzeczeń lekarzy, było złamanie czaszki i wewnętrzny krwotok mózgowy.

Łazowy został przez żandarmeryę uwięziony, a dzisiaj, po śledztwie, zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawie, do której wezwano kilkunastu świadków, przewodniczył starszy radca sądu, Grodyński, oskarżał prokurator dr Jendl.

Obwiniony przyznał się, że rzucił kamieniem na Sękarę, tłomaczył się jednak, że nie miał zamiaru zabicia, sam zaś, obawiając się groźby Sękary, który miał w chwili zajścia nóż w ręce, kamienia użył, jako obrony.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś rano z pociągu osobowego, idącego w kierunku Krakowa, w czasie jazdy wyskoczył pod Trzebinią jakiś mężczyzna. Wyskakując z pociągu upadł ów mężczyzna tak nieszczęśliwie, że oprócz licznych kontuzyj, doznał wstrząśnienia mózgu. Rannego po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu, odwieziono do Krakowa, skąd z dworca kolejowego przewiozło go pogotowie w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Dotąd zdołano tylko stwierdzić, że ów mężczyzna nazywa się Olejarski.

Wodociągi w Podgórzu. Wczoraj odbyło się w Podgórzu posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego, poświęcone wyłącznie kwestyi wodociągowej. Gmina Podgórza zawarła kontrakt z dotychczasowym swym rzeczoznawcą technicznym i projektodawcą wodociągowym, inżynierem Działkiewiczem. Projekt kontraktu, przedłożony przez referenta komisyi prawniczej, radnego dra Oberländera, zyskał wczoraj z małemi zmianami aprobatę Rady w całości. Łącznie z uchwaleniem kontraktu, postanowiła Rada przystąpić do wstępnych robót wodociągowych. Posiedzenie wczorajsze było ostatniem przed feryami letniemi.

Z kraju.

Tarnów, 20 czerwca. W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Na posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu sprawę zakupna drugiej połowy gazowni. Przeciwko kupnu wystąpił w ostrych słowach dr Merz, a to z powodu, że właściciele żądają więcej za swą połowę, niż p. Skrzypiec. Mowca przy tej sposobności piętnował obecny wyzysk gazowni. Po przemowie kilkunastu mowców — z powodu braku kompletu posiedzenie zamknięto.

Nowy Sącz, 18 czerwca. (Z rady miejskiej. — Z sali sądowej. — Wycieczka. — Muzeum).

Dwudziestu radnych tutejszej gminy zażądało zwołania Rady miejskiej, a to w tym celu, aby delegaci do Rady powiatowej złożyli sprawozdanie z swych czynności; Rada powiatowa bowiem, z powodu krążących wieści o zaprzepaszczonych podobno znaczniejszych kwotach, zażądała wyjaśnień. Uchwalono powołać komisyę, która ma zredagować odpowiedź na anonimowe broszury, obficie po mieście rozrzucane, a stawiające wydział powiatowy w przykre podejrzenie.

W tej samej sprawie odbędzie się 26 b. m. ewentualnie 28 b. m. rozprawa sądowa przeciw p. Obmińskiemu, notaryuszowi ze Starego Sącza, oskarżonemu o oszczerstwo członków wydziału powiatowego: infułata ks. Góralika, dr Barbackiego, Kopaczyńskiego i radcę sądowego Piszteka. Rozprawa ta budzi niezmierne zainteresowanie w całym tutejszym powiecie.

Tutejsze „Ognisko nauczycielskie“ w najbliższą niedzielę, poniedziałek i wtorek, urządza wycieczkę dzieci do Krakowa, pod kierunkiem nauczycieli. Na ten cel, dla biednych uczniów, przyszły z pomocą T. S. L., Czytelnia kolejowa, Kasa oszczędności i Grupa kolejarzy.

Przy miejskiej bibliotece, zarządzanej przez T. S. L. dano w tych dniach początki do utworzenia Muzeum ziemi sądeckiej. Wydział Czytelni myśl tę akceptował Naprzykład prelegenci T. S. L wyjeżdżający na wieś, przywożą nieraz nader ciekawe okazy rzeźb, obrazów, malowideł etc. Powiat sądecki jest bardzo obfity w zabytki, które marnieją. To też myśl utworzenia Muzeum jest godna poparcia. Wszelkie dary przyjmuje Zarząd biblioteki miejskiej.

Rzeszów, 20 czerwca. (Protesty wyborcze. Tyfus plamisty). Ostatnie wybory do Rady miejskiej, przy których udało się opozycyi wprowadzić trzech reprezentantów na radnych i dwóch na zastępców, nie zadowolniły obu stron walczących, tak, że zarówno opozycya, jak i partya magistracka wniosły protesty przeciw dokonanym wyborom. Sytuacya partyi magistrackiej w tym wypadku nie jest pozazdroszczenia godną, skoro zmuszena jest podnosić zarzuty przeciw wyborom, przez siebie samą przeprowadzonych i przyznać się w ten sposób do poniesionej porażki. Z możnością nowych wyborów liczą się wszyscy. Rezultat ostatnich wyborów dodał otuchy opozycyi, która już obecnie gotuje się do nowej kampanii i stwarza w tym celu stały komitet organizacyjny, złożony z reprezentantów wszystkich opozycyjnych stronnictw w mieście.

Z powodu nowego, podejrzanego wypadku epidemicznego, sprowadziło miasto inspektora sanitarnego dra Lachowicza ze Lwowa, który za jednym zamachem uwolnił miasto od licznych przykrych ograniczeń, które wywołały panikę w mieście i naraziły sfery handlowe na szkody materyalne. Z powodu grożącej epidemii zakazane były targi, odwołano festyny, odłożono wszelkie rzeszowskie rozprawy sądowe, porozpuszczano niektóre szkoły, i i. d. Wiadomość o tyfusie plamistym w naszem mieście rozeszła się wszędzie, tak, że ludność okoliczna nie przyjeżdżała do miasta, a nawet w miejscach kąpielowych utrudniano pobyt Rzeszowianom. Okazało się wkońcu, że strach ma wielkie oczy, gdyż badania protomedyka dra Lachowicza okazały, że

tyfus plamisty wystąpił w rzeczywistości tylko w trzech wypadkach, u trojga dzieci pozostających w szpitalu powszechnym. Dzieci tę należałoby wreszcie wywieźć do baraku izolacyjnego na Wygnańcu. Domy pp. Goldmanna i Weinberga, które z powodu zaszłych w nich podejrzanych wypadków tyfusu, były przez kilka dni zamknięte, z polecenia dra Lachowicza otworzono. Mieszkańcy tych domów, w szczególności właściciele sklepów, wystąpią z żądaniem do gminy z powodu poniesionych strat. Wogólności wszystkie dotychczasowe zarządzenia ochronne odwołano; zakazane jest tylko domokrąstwo i handel starzyzną.

Zastrzelenie robotnika na granicy. Z Mielnicy piszą do „Dziennika Polskiego": W dniu 18 czerwca wracał w Mielnicy Dniestrem na brzeg austryacki, przewoźnik Józef Medwij. Przymocował łódkę i wracał do domu, wtem padł strzał z moskiewskiego brzegu i położył trupem Medwija, który zostawił żonę i dwoje małych dzieci na łasce losu. Wypadki takie nie są rzadkie. Nad Dniestrem w Zawelu i Trupczynie również miały miejsce takie „zabawy" posterunków rosyjskich w roku zeszłym i uchodzi im to bezkarnie. Gdy przed rokiem jeden z mieszczan Mielnicy zastrzelił psa oficera moskiewskiego, dostał 10 dni aresztu, zaś za zastrzelenie w tym samym czasie człowieka, poddanego Austryi, przez sołdata — temu włos z głowy nie spadł, mimo wytrwałych usiłowań znalezienia sprawiedliwości, które czynił adwokat mielnicki Hryniewiecki. Komentarze zbyteczne.

Ze świata.

Powrót wojska z Bośni. Z Wiednia donoszą: W niedługim czasie nastąpi ponownie redukcya sił wojskowych w Bośni i Hercegowinie. Wojska wycofane stamtąd, wrócą do stałych garnizonów, między innemi I batalion 90 p. p. wróci do Jarosławia.

Epidemia tyfusu. Z Wrocławia donoszą: Epidemia tyfusu brzusznego na Śląsku Dolnym rozszerza się, zwłaszcza w miejscowości Stara-Woda (Altvater). Dotąd liczba chorych lub zmarłych wynosi 312.

Smierć Kruszewana. Jak już donieśliśmy, 18 b. m. zmarł w Kiszyniewie Kruszewan, były poseł do drugiej Dumy i wydawca „Bessarabca". Czarnoseciniec, organizator pogromów żydowskich, zarządził jeszcze w r. 1902 „ankietę" na temat, w jaki sposób najskuteczniej można wyniszczyć żydów. Odpowiedzi nadeszły liczne z najwyższych kół administracyi petersburskiej, a prawie wszystkie zalecały rozprawę doraźną, t. j. pogromy. Wsparty hojnie subwencyami, założył drugie pismo antysemickie „Znamja" i stanął razem z kiszyniewskim wicegubernatorem na czele organizacyi, która urządziła znane pogromy żydów na Wielkanocne Swięta. Zachętą do pogromów była oprócz tego odezwa, wydana przez niego i Ustrugowa, w której powiedziano wyraźnie, że car „pozwolił" mordować żydów na Swięta Wielkanocne. Za to otrzymał on od Plehwego subwencyę na oba pisma w wysokości 150.000 rb. Przy wyborach do trzeciej Dumy, Kruszewan upadł, mimo silnego poparcia rządu. Kruszewan był rodowitym Rumunem z Bessarabii. Pierwsze nauki pobierał w Czerniowcach, gdzie uczęszczał do szkoły realnej. Potem musiał opuścić Czerniowce i udał się do Rosyi, gdzie zrobił karyerę na organizowaniu pogromów.

Fryderyk Martens. Jak telegramy doniosły, zmarł nagle w podróży z Petersburga do Inflant Fryderyk Martens, uczony statysta i polityk rosyjski, profesor prawa międzynarodowego w akademii prawa w Petersburgu i stały członek doradczy rady ministeryum spraw zagranicznych. Martens, z pochodzenia Niemiec, urodzony w r. 1845 w Parnowie w Inflantach, był jedną z największych powag na polu prawa międzynarodowego. Studyował on w Niemczech, Heidelberdze i był jednym z najwybitniejszych uczniów głośnego Bluntschkiego. Do rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych należał Martens przez pełnych lat 40, powołany przez kanclerza Gorczakowa.

Jako pisarz, polityk i znawca prawa narodów, prof. Martens zyskał sobie uznanie w całym świecie uczonym. Za jego inicyatywą, car Mikołaj podał myśl zwołania pierwszej pokojowej konferencyi w Hadze, w r. 1899, a on sam został wydelegowanym na konferencyę tę jako drugi delegat Rosyi. W tym samym charakterze wysłanym został na drugą konferencyę w r. 1907, a tak na pierwszej, jak na drugiej wszystkie wnioski stawiane z rosyjskiej strony, przez niego były wypracowane. Od czasu utworzenia międzynarodowego sądu polubownego w Hadze, stałym był jego członkiem. W sądzie rozjemczym pomiędzy Anglią a Francyą w kwestyi Nowej Finlandyi zasiadał jako sędzia, a znajomość międzynarodowego prawa, którą wtenczas ujawnił, ustaliła jego sławę. W sprawach polityki krajowej tem się odznaczył, że w liście, wystosowanym do „Times'a", zapowiedział rozwiązanie drugiej Dumy, zanim jeszcze nastąpiło.

Wskutek zasług, położonych na polu naukowem, Martens został mianowanym wiceprezydentem instytutu „de droit international". Pisma jego, tłomaczone na obce języki, są bardzo liczne. Głównem jego dziełem jest „Prawo międzynarodowe cywilizowanych narodów"; pisywał dużo w sprawie wschodniej, egipskiej, Kongo. Wydany przez niego zbiór międzynarodowych układów Rosyi tworzy prawie osobną bibliotekę.

O rewizyi senatora Garina w Moskwie donoszą dzienniki rosyjskie następujące szczegóły:

Garin żąda pociągnięcia do odpowiedzialności tych fabrykantów moskiewskich, którzy dawali łapówki. Sprawa ta będzie rozstrzygniętą dopiero po rozpatrywaniu raportu przez Stołypina i Szczegłowitowa. Rewizya wykryła jeszcze bardzo ciekawe stosunki. Polegały one na tem, że w petersburskiej intendanturze urzędnicy biorą łapówki jeden od drugiego. — Urzędnicy nie łapownicy w intendanturze spotykają się bardzo rzadko i stale uważani są za głupców. Takich „głupców" jest wogóle bardzo mało, a w moskiewskiej intendanturze znalazło się ich tylko trzech.

Senator Garin pociąga nadto do odpowiedzialności generała Poliakowa i Markusa Giroja.— Do senatu wysłano już odpowiednie postanowienie. Rewizyę rozszerzono także na inne wojenne okręgi, które miały styczność z moskiewską intendanturą i z moskiewskiemi nadużyciami. Przy oddawaniu wojskowych pod sąd, senator Garin korzysta z praw władzy wojskowej.

Dalej donoszą w tej sprawie z Petersburga:

Ogłoszony został rozkaz cesarski o nadaniu senatorowi Garinowi szczególnych pełnomocnictw rewizyi moskiewskich instytucyj rządowych. Senator Garin ma obowiązek zrewidowania wszystkich wojennych wydziałów i okręgów wojennych, co do których w trakcie rewizyi lub śledztwa wykaże się, że dopuściły się nadużyć.

Zamordowanie misyonarki. Dzienniki przynoszą z Nowego Jorku szczegóły zamordowania misyonarki Sigel w dzielnicy chińskiej. U mordercy, Chińczyka Leonga, znaleziono około 2000 listów miłosnych od panien, należących do najwyższych sfer. Dzienniki donoszą, że pod płaszczykiem misyi wśród Chińczyków uprawiano największą rozpustę. U Leonga znaleziono także listy kompromitujące zamordowaną misyonarkę.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum II w Tarnowie odbył się w dniach od 14 do 19 b. m. pod przewodnictwem p. Józefa Nogaja, dyrektora gimnazyum V we Lwowie. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bach Stanisław, Breyer Stefan (z odz.), Chmielowski Stanisław, Dudek Maryan, Dusza Zygmunt, Dydyński Bronisław, Dzikiewicz Tadeusz, Eckhardt Edmund, Jarmuła Ignacy, Kania Feliks, Kocik Franciszek, Kostelecki Jan (z odzn.), Kotkowski Janusz, Kozioł Kazimierz (z odzn.), Kruczek Karol, Lasko Stanisław, Lesiak Tadeusz, Łaz Władysław, Maschler Leon, Mączko Antoni, Mijak Jan, Piotrowski Jan (z odzn.), Podobiński Kazimierz (z odzn.), Prokop Franciszek, Ptak Michał, Rajca Piotr, Robaczowski Jan, Szatko Stanisław, Szczur Antoni, Tarchała Ludwik, Urbański Stanisław, Włodek Józef (z odzn.), Wołek Tomasz, Złemnowicz Władysław (z odzn.), Zięba Michał, Zins Berthold (z odzn.), Żątowski Władysław, Brochówna Laura (prywat. z odzn.), Lichtblau Anzelm (pryw.), Nelkenówna Marya (pryw.), Rosenberg Stefania (prywat.) i Rubel Eliasz (prywat.). Dwóch uczniów publicznych reprobowano na pół roku.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Wadowicach odbył się w dniach od 14 — 17 czerwca, pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej kraj., p. Józefa Winkowskiego, dyrektora gimnazyum V. w Krakowie. Do egzaminu zgłosiło się 29 uczniów publicznych i 1 prywatysta.

Za dojrzałych z odznaczeniem zostali uznani abituryenci: Fischgrund Schrewach, Hahn Roman, Sternal Stanisław, Świderski Wiktor, Zając Józef; za dojrzałych: Babiński Aleksander, Bienietz Wincenty, Czech Jan, Ebel Löbl, Fryś Rudolf, Gaweł Józef, Jettmar Rudolf, Kalfas Herman, Kopacz Stanisław, Krzystkiewicz Bronisław, Kuzia Władysław, Mydlarz Ignacy, Oślak Edmund, Pantofliński Ludwik, Radwański Stanisław, Reich Max, Sawicki Piotr, Schiffer Abraham, Suknarowski Teodor, Zugaj Maryan, Żmija Stefan.

Na pół roku reprobowano 2 uczniów publicznych i 1 prywatystę, na rok reprobowano 1.

Omyłka druku. W korespondencyi z Wiednia, zamieszczonej w głównym numerze z d. 19 czerwca p. t. „Nowe podatki" zaszła omyłka druku, a mianowicie w ustępie: i dlatego rząd preliminuje dochód z wcale znacznego podwyższenia podatku osobisto-dochodowego zaledwie na 2,956.812.

Zamiast 2,956.812 ma być 3,956.812.

Mianowania. Prezydyum namiestnictwa przyznało Józefowi Mercie, nauczycielowi kierującemu szkoły w Bestwinie, za 40 letnią służbę cesarski medal honorowy.— Rada szkolna krajowa zatwierdziła Maryana Dobrzańskiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Brodach i Mandla Kalismanna, rzeczywistego nauczyciela filii gimnazyum w Stryju w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuł profesora.

Z kalendarza. We wtorek 22 czerwca: Paulina b. i Innocentego p. ww.; we środę 23 czerwca: NPM. Nieustającej Pomocy; we czwartek 24 czerwca: Narodzenie Jana Chrzciciela.

Wschód słońca 22 czerwca o godz. 8 min. 33, zachód o godz. 7 m. 51; długość dnia 16 godzin min. 18.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

We wtorek: „Madame Butterfly".
We środę: „Waleczny żołnierz".
We czwartek: „Madame Butterfly".
W piątek: „Waleczny żołnierz".
W sobotę: Po raz pierwszy w tym sezonie „Cyganerya" (gościnny występ Ireny Bohuss i Tad. Łowczyńskiego).

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek: „Zbójcy".
We środę: „Figle wiosenne".
We czwartek: „Otello".
W piątek „Otello".

Dział ekonomiczny.

× O naftę galicyjską. Z Wiednia donoszą: W ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj na zaproszenie rządu, pod przewodnictwem szefa sekcyi Bernatzky'ego, przed południem i po południu narada między reprezentantami krajowego związku producentów surowca a zastępcami tych rafineryj, które w zasadzie zgodziły się na objęcie odbenzyniarni.

W ciągu narad popołudniowych minister skarbu dr Biliński oświadczył, że rząd gotów jest w drodze ustawodawczej zażądać potrzebnych do budowy rezerwoarów naftowych, kredytów na wypadek, gdyby przyszła do trwałego i zupełnego porozumienia co do wszystkich bieżących różnic między obiema grupami interesantów; przyczem wyraźnie podniósł, że dla osiągnięcia porozumienia jest tylko bardzo krotki czas do dyspozycyi. Oświadczenie ministra skarbu zostało ze wszystkich stron przyjęte z zadowoleniem do wiadomości. Dalsze obrady odbędą się dziś.

Dzisiaj w południe telefonują nam w tej sprawie: Rokowania w sprawie naftowej dotąd nie posunęły się naprzód. Związek producentów ropy żąda od rafinerów, aby zobowiązali się do zakupywania nafty u Związku, do czego rafinerowie zobowiązywać się nie chcą.

Po wiecu ogólno-akademickim.

Kraków, 22 czerwca.

Wczorajszy wiec ogólno-akademicki był jednym z najpoważniejszycy wieców młodzieży akademickiej, jakie w ostatnich latach odbyły się na wszechnicy Jagiellońskiej. W dyskusyi, w której zabierali głos przedstawiciele różnych politycznych odłamów młodzieży, zachowywano spokój i formę parlamentarną, nie zbyt częstą na zgromadzeniach młodzieży. Rezolucye wszystkie przyjęto przez aklamacyę, co świadczy o głębokiem przejęciu się młodzieży ideą sprowadzenia prochów wieszcza na Wawel.

Manifestacya młodzieży byłaby utrzymaną w tonie poważnym, gdyby nie pożałowania godne zajście z policyą, która z całą bezwzględnością bez wezwania do rozejścia się, zaatakowała na plantach zebraną młodzież, tratując końmi i bijąc pałaszami.

W czasie starcia raniono kilkunastu słuchaczów i słuchaczek między nimi kilku bardzo poważnie. I tak słuchacz medycyny P. otrzymał ranę ciętą szablą w rękę, słuch. praw L. ranę ciętą w głowę, jeden ze słuchaczy filozofii otrzymał niebezpieczną ranę dość głęboką pod okiem, zadaną laską przez agenta policyjnego. Kilku agentów policyjnych, zwłaszcza agent Noga, w sposób brutalny bili cofających się z plant akademików laskami. Wielu rannych udało się o pomoc opatrunkową do swoich kolegów medyków.

Przed pałacem ks. kardynała Puzyny stał przez całą noc silny oddział straży policyjnej, gotowy do interwencyi.

Na plantach dziś rano gromadziła się grupami publiczność, oglądając miejsce nocnego starcia. — Przed cerkwią ruską znać wyraźnie ślady kopyt końskich na trawniku, gdzie konni policyanci uganiali za chroniącymi się akademikami przed szarżą konnej policyi. — W czasie ataku konnej policyi jeden z policyantów, chcąc przeskoczyć żelazną baryerę na plantach, upadł z konia, odnosząc lekkie obrażenia.

Odnośnie do sprawozdania z wiecu w porannym numerze naszego pisma zaznaczamy, że przewodniczącym wiecu był większością głosów wybrany przedstawiciel młodzieży postępowej, p. Drozdowicz, którego wybór cały wiec akceptował.

Informacye nasze, zaczerpnięte u władz bezpieczeństwa publicznego, w policyi, przedstawiają sprawę tę w odmiennem nieco świetle. — Mianowicie urzędnicy policyjni, którzy wczoraj pełnili służbę przed uniwersytetem i przed pałacem ks. kardynała Puzyny, zapewniają, że policya z góry uprzedziła studentów, że za żadną cenę nie pozwoli na demonstracyę przed pałacem kardynała, który w swojem mieszkaniu znajduje się chory.

Gdy zatem tłum młodzieży nie usłuchał najgorętszych perswazyj komisarzy policyi i usiłował gwałtem wedrzeć się przed pałac kardynała, przyczem dano dwa strzały z rewolweru i puszczono kilka eksplodujących żabek między policyantów konnych, policya zmuszona była dać odpór, przyczem jednak nie użyła broni i nie raniła nikogo. Wszelkie więc obrażenia, jakie ponieśli demonstranci, pochodzić mogą jedynie od upadnięć na kolczaste druty ogrodzenia plant i żelazne sztachety.

Z obowiązku dziennikarskiego zamieszczamy informacye policyi, aczkolwiek różnią się one w wielu punktach od relacyi naszego sprawozdawcy i kilku świadków tych pożałowania godnych zajść.

Musimy na wszelki sposób wyrazić ubolewanie, że policya doprowadziła do ostateczności i zrobiła użytek z środków, przysługujących jej tylko w razie nieuniknionej potrzeby. Wedle naszych informacyj, potrzeby tej nie było.

W sprawie tej podjął się interwencyi rektor uniwersytetu, dr Fierich. Młodzież może mieć pełne zaufanie do najwyższej swej władzy, że istota zajścia będzie zbadana i że bezbronnym akademikom, stratowanym i pobitym wczoraj przez policyę, wymierzona będzie sprawiedliwość.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 czerwca.

Uroczystość bł. Jakóba Strepy. W niedzielę przed południem rozpoczął się cykl nabożeństw w rzymsko-katolickiej katedrze ku uczczeniu 500 rocznicy zgonu bł. Jakóba Strepy. Sumę pontyfikalną odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, w asystencyi kleru. Kazanie wygłosił ks. biskup Józef S. Pelczar. Główną kaplicę odświętnie przystrojono i umieszczono tam obraz malowany na atłasie, przedstawiający błogosławionego Jakóba. (Obraz ten przeniesiono z kościoła OO. Franciszkanów, gdzie znajduje się ten obraz od roku 1770). Poniżej, w środku kaplicy, ustawiono katafalk, a na nim trumienkę z relikwiami błogosławionego. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy przedstawiciele władz i Rada miejska z wiceprezydentami na czele.

Przeciwko drożyźnie mieszkań we Lwowie. Ruch przeciwko drożyźnie mieszkań we Lwowie zatacza coraz to szersze kręgi i poczyna przybierać formę akcyi celowo zorganizowanej, zmierzającej do zaradzenia wogóle drożyźnie. Wczoraj przed południem odbyło się na placu Strzeleckim zgromadzenie, w którem wzięły udział kilkutysięczne tłumy, oraz posłowie: Hudec, Diamand i Wityk, którzy w wyczerpujących przemówieniach omawiali kroki, jakie poczynili w parlamencie w sprawie drożyzny, a następnie zwrócili uwagę na ścisły związek, istniejący między rozwiązaniem kwestyi drożyźnianej mieszkań i artykułów żywności a reformą ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej.

Po przemówieniach kilku mowców, uchwalono rezolucyę, wyrażającą przekonanie, iż warunkiem pomyślnego rozwiązania kwestyi drożyzny jest reforma ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej, dopuszczająca do niej przedstawicieli jak najszerszych warstw.

Z teatru lwowskiego. Wczoraj rozpoczął w lwowskim teatrze gościnne występy p. Rapacki, artysta teatrów warszawskich, w „Safandułach" w roli Leonidasa. Publiczność, zebrana w teatrze bardzo licznie, witała długo niemilknącemi oklaskami znakomitego artystę. Po pierwszym akcie ofiarowano mu wieniec laurowy i kwiaty. — P. Rapacki wystąpi w kilku sztukach, między innemi w „Walce motyli" i p. Jowialskim". Kr.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Gniazdo rodzinne" (gościnny występ W. Rapackiego).
We czwartek: „Walka motyli" (gośbinny występ W. Rapackiego).

Przesilenie w Niemczech.

(Tel. „N. Reformy" z 22 czerwca.)

Berlin. Konserwatyści, w połączeniu z centrum i Polakami, mają zamiar przeprowadzić reformę finansów, dającą państwu żądane 500 milionów marek nowych podatków, odrzucając jednak przedłożenia rządowe. Większość, złożona z konserwatystów, centrum i Polaków, chce wprowadzić szereg podatków bezpośrednich, którym się rząd sprzeciwia, zamiast podatku spadkowego. W ostatecznym razie większość ta gotowa jest zgodzić się na podatek spadkowy od posiadłości ruchomych. W razie przeprowadzenia tego planu, gdyby rzeczywiście wspomniana większość zdołała przeprowadzić swój plan finansowy przeciw planowi finansowemu rządu, ustąpienie Bülowa byłoby nieuniknione.

Dzienniki liberalne wyrażają nadzieję, że plan ten uda się może udaremnić przy pomocy głosów socyalistycznych. Rząd czyni starania, aby socyaliści głosowali za podatkiem spadkowym, przez co przedłożenie rządowe uzyskałoby większość.

Groźba rozwiązania parlamentu.

Berlin. Możliwość rozwiązania parlamentu niemieckiego okazuje się coraz prawdopodobniejszą, a to ze względu na nieprzezwyciężone trudności w uzyskaniu większości dla rządowych planów finansowych. Być jednak może, że zamiast rozwiązania parlamentu, nastąpi dymisya Bülowa.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 czerwca.)

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej dokonano przedewszystkiem wyboru uzupełniającego do komisyi kolejowej, poczem przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej nad grupą III. Pierwszy mówił p. Kliczka w języku czeskim.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. — Przemawiał minister kolei Vrba.

Zaznaczył on, że w dochodach budżetu kolejowego widać zwiększenie, ale tak samo widać to i w wydatkach. Mówił o reformie taryf kolejowych, o ulgach przy zaprowiantowaniu miast w żywność i w dowozie mleka.

Na cele automatycznego awansu podurzędników i służby, wstawiono do budżetu 14 mil. kor.

Następnie wspomniał o domach mieszkalnych, z których 150 z dwoma tysiącami mieszkań już wybudowano.

Na pomnożenie parku kolejowego wstawiono do budżetu na rok 1909 49 mil. kor.

Wkońcu wyraził minister nadzieję, że wkrótce wniesie w parlamencie ustawę o budowie kolei lokalnych.

Czy rozwiązać parlament?

Lublana. Organ Sustersicza „Slovenec" domaga się rozwiązania Rady państwa, co może jedynie uzdrowić stosunki polityczne.

O fakultet włoski.

Wiedeń. Komisya budżetowa odbyła dziś rano posiedzenie, na którem na wniosek p. Vukowicza odbywała się dalsza dyskusya nad przedłożeniem w sprawie włoskiego fakultetu prawniczego. Przemawiało kilku mowców, poczem, ze względu na rozpoczynające się posiedzenie Izby, obrady przerwano.

Następne posiedzenie jutro przed południem.

Przeciw szykanom wojskowym.

Wiedeń. Pos. Seitz wniósł wczoraj do ministra obrony krajowej interpelacyę w sprawie śmierci ułana Gila, z pułku ułanów stacyonowanego w Stokerau. Poseł Seitz wywodził w interpelacyi, że rotmistrz Reisky już oddawna wywołuje wśród żołnierzy niezadowolenie z powodu szykan i okrucieństw; niedawno kazał on dwóm żołnierzom wykonywać przez długi czas ćwiczenia t. zw. „laufschritt" i „auf-nieder". Pos. Seitz podniósł, że jeden z tych żołnierzy ciężko z tego zachorował, a drugi, nazwiskiem Gil, zmarł.

Telefoniczne i telegraficzne

wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 czerwca.

Przed posłuchaniem Wekerlego.

Budapeszt. Dzienniki z wielkiem naprężeniem oczekują wiadomości o przebiegu audyencyi Wekerlego u cesarza.

Organ dualistyczny „Bud. Hirlap" zapewnia, że jest możliwem, iż w dniu dzisiejszym nastąpi **ostateczna dymisya obecnego gabinetu**, nie jest jednak wykluczonem, że nastąpi nagły inny zwrot.

„Budapest", organ Kossutha, stwierdza rozbicie koalicyi i sądzi, że obecnie możliwy jest albo gabinet Lukacsa, albo gabinet Khuen-Hedervarego.

Także inne dzienniki wyrażaja zapatrywanie, że ostateczne rozstrzygnięcie przesilenia musi w najbliższych dniach nastąpić.

Zwycięstwo Albańczyków.

Skoplje. Dżewad bej, wysłany dla stłumienia powstania Albańskiego **został przez powstańców pobity**, przyczem stracił w zabitych **16 oficerów i 350 żołnierzy.** Między innymi **zginął Kiamil bej**, jeden z przywódców młodotureckich.

Liczba powstańców albańskich wynosi 14 tysięcy. Domagają się oni wszystkich postawionych warunków, a przed tem nie ustąpią.

Po zjeździe.

Londyn. Niektóre dzienniki widzą w zjeździe cara i cesarza Wilhelma klęskę porozumienia angielsko-rosyjskiego i obawiają stę odosobnienia Anglii.

Podróże króla Edwarda.

Londyn. Dzienniki donoszą, że król Edward w jesieni spotka się z carem. W takim razie pobyt króla Edwarda w Marienbadzie, który i tak jest wątpliwym, byłby jeszcze krótszy.

Londyn. Agitacya wśród robotników przeciw wizycie cara w Anglii, przybiera coraz większe rozmiary.

Przeciw ministrowi francuskiemu.

Berlin. W dziennikach tutejszych objawia się wielkie wzburzenie z powodu mowy wygłoszonej przez francuskiego ministra Barthoux w Nancy. Mowę tę zakończył minister okrzykiem na przyszłość republikańskiej Lotaryngii.

Rewolucya w Persyi.

Teheran. (Biuro Reutera). Sarbar Assad, który w ostatnim czasie pozostawał w ciągłej łączności z nacyonalistami, opuścił Ispahan z 800 ludźmi. W otoczeniu szacha panuje wielkie zaniepokojenie.

Petersburg. (Pet. Ag.). Rada państwa wczoraj przyjęła budżet na r. 1909.

Londyn. Dzienniki zapowiadają olbrzymią rewię okrętów w dniu 21 lipca w obecności cara. W rewii tej weźmie udział 335 okrętów

Belgrad. Prezydent skupczyny oświadczył wczoraj na posiedzeniu, że otrzymał wiadomość, iż bawiący w Londynie posłowie do Dumy, mają zamiar przybyć stamtąd do Belgradu w odwiedziny do Serbów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·51. Renta majowa 96·25. Renta koronow. węgierska 93·05. Akcye austr. zakł. kred. 637·25. Akcye węg. zakł. kred. 752·—. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Bankvereinu 527·—. Akcye Landerbanku 453·—. Akcye kolei państwowych 727·75. Lombardy 109·—. Akcye kolei Elbethal 464·—. Akcye fabryk broni 0—·—. Akcye tytoniowe 382·—. Alpiny 643·50 Rima-Muranyi 573·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—, Losy tureckie 186·—. Ruble 253·75.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 200·—. Tow dyskontowe 185·—
Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 czerwca. Pszenica na październik 13·79 do 13·80; pszenica na kwiecień od 14·10 do 14·11; żyto na październik 10·37 do 10·38; owies na październik od 8·11 do 8·12; kukurydza na lipiec od 7·83 do 7·84; kukurydza na sierpień od 8·— do 8·01; rzepak na sierpień od 14·35 do 14·45. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne gorąco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski